Nr. 123. Kraków, Sobota 30 Maja 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „	6 „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. zb krajów	28 „	14 „	7 „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi: *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.* — *Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.* *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości **F. A. Grigara** i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 2 — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Herzeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 29 maja.

Biednemu zawsze wiatr w oczy wieje, powiedzieć sobie mogą urzędnicy państwowi. Zaledwie zabłysła dla nich nadzieja polepszenia bytu, a już mnożą się trudności i sprawa odwleka się coraz bardziej. Komisya budżetowa uchwaliła odroczyć do jesiennej sesyi obrady nad projektami o podwyższeniu płac urzędniczych. Uchwałą tą komisya załatwiła polecenie Izby poselskiej, aby w tej jeszcze sesyi przedłożono sprawozdanie o projektach rządowych. Stało się to na samym końcu sesyi, gdy Izba poselska odbyć ma zaledwie kilka tylko posiedzeń. Jej protest przeciw postępowaniu komisyi i polecenie natychmiastowego załatwienia sprawy, nie może zatem już naprawić złego, jeżeli wogóle Izba będzie miała czas wysłuchać ujemnego sprawozdania komisyi.

Nadomiar uchwała odraczająca zapadła w chwili, w której wątpliwem jest w wysokim stopniu, czy Rada państwa w obecnym składzie zbierze się jeszcze na jesienną sesyę? Obawy, że rozwiązanie Rady państwa i nowe wybory nastąpią jeszcze przed jesienią, nie uchylono dotychczas całkowicie. Należało zatem ze względu na to, że sprawa odwlec się może na czas znacznie dłuższy niż do jesieni, przyspieszyć obrady i załatwić projekty, których Izba domagała się sama niejednokrotnie.

Motywa przytoczone na usprawiedliwienie zwłoki nie mogą się ostać. Przedewszystkiem komisya nie może zasłaniać się tem, że należy poczynić pewne zmiany, których jeszcze nie przedyskutowała. Do załatwienia projektów rządowych było dosyć czasu, a choć komisya była zajętą innemi doniosłemi sprawami i chociaż posiedzenia Izby odbywają się dość często, przy dobrej woli można było załatwić projekty, obejmujące jedne z najnaglejszych i najbardziej piekących spraw.

Nie mniej nie przemawia za odroczeniem fakt, że rząd nie wniósł jeszcze wszystkich projektów podatkowych, które mają zapewnić fundusze na pokrycie nowych wydatków. Podwyższenie płac jest koniecznością, od której uchylić się nie można. Wobec konieczności nowych wydatków, pokrycie w ten lub inny sposób znaleźć się zatem musi, a jeżeli komisya sądzi, że pewnych podatków uchwalić nie można, nawet chociażby to miało pociągnąć za sobą pozostawienie urzędników w dotychczasowym niedostatku, to stoi na zupełnie błędnem stanowisku, którego nie podziela nikt a nikt w społeczeństwie, oprócz garstki bezpośrednio interesowanych wsteczników, którzy własny interes cenią wyżej, niż dobro powszechne.

Ze sprawą uregulowania płac urzędniczych połączyła komisya sprawę zniżenia opłat za przeniesienie własności drobnych włościańskich posiadłości. Włościanie cierpią niewątpliwie pod ciężarem tych opłat i należy bezsprzecznie dołożyć wszelkich starań, aby te ciężary uchylić lub zmniejszyć. Te chwalebne dążenia nie pozostają jednak w żadnym związku z regulacyą płac urzędniczych. Nie tędy zresztą droga do polepszenia doli urzędników. Kosztem urzędników włościanie nie uwolnią się od gniotących ich opłat. Właściwą drogę wskazał natychmiast pan minister skarbu. Jest nią reforma ustaw o należytościach stemplowych i bezpośrednich. Odpowiednią zmianą tych ustaw można wyrównać nietylko te, ale wiele innych niesprawiedliwości. Niechby więc komisya domagała się tej reformy i nie rzucała kamieni pod nogi biednym urzędnikom.

Połączenie tych dwóch spraw może stać się przyczyną, że urzędnicy nie otrzymają tego, co im się słusznie należy. Jeżeli komisya, a z nią Izba poselska od dozwolenia ulg w należytościach za przeniesienie własności uczyni zawisłem w ogóle, czy to uchwalenie ustawy o płacach urzędniczych, czy to dozwolenie podwyższenia dochodów, wówczas sprawa regulacyi płac będzie pogrzebaną, a przynajmniej odroczoną znowu na okres tak długi, jak czas, poprzedzający wniesienie projektów rządowych. Wszak p. Biliński wyraźnie to oświadczył, a nie mamy powodu przypuszczać, aby oświadczenia swego nie brał na seryo i nie wykonał swej groźby.

Rozpoczęto zatem targi ze stron obu, a cały przebieg dotychczasowy tej sprawy uprawnia do pytania: Czy parlament życzy sobie na seryo polepszenia doli urzędników? Czy jej sobie życzy na seryo sam rząd? Mimo zapewnień z jednej i drugiej strony, widzimy tak mało energii w akcyi, tak mało zajęcia się losem urzędników, że powątpiewać musimy w szczerość zamiarów stron obu. Gdyby istniała silna wola jak najszybszego i pomyślnego załatwienia ustaw o regulacyi płac, nietylko komisya, ale nawet Rada państwa byłaby już załatwiła przedłożenia rządowe, a ministerstwo byłoby już wniosło projekty podatkowe, od których czyni zawisłą sankcyę owych ustaw o polepszeniu bytu urzędników, i byłoby uzyskało zezwolenie parlamentarne na nowe dochody. Nie zwoływanoby zresztą delegacyj wspólnych, dopóki Izba poselska nie załatwi tych spraw. Wszak umiano przezwyciężyć wszystkie przeszkody w sprawach o wiele mniej popularnych, a delegacye wspólne mogłyby śmiało zebrać się dopiero we wrześniu. Biednemu zawsze wiatr wieje w oczy.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Cieszyn, 28 maja.

Sprawa udzielenia gimnazyum polskiemu w Cieszynie prawa publiczności dotąd niezałatwiona i dochodzą już głuche wieści, że prawa tego nie otrzymamy, ponieważ nam go p. Langhans, inspektor krajowy, dać nie chce, a ministerstwo robi, co Langhans chce, który jak wiadomo nienawiścią jest przejęty przeciw naszemu gimnazyum. Pomiędzy Niemcami śląskimi panuje ogromna radość, że udało się im przeszkodzić nam w tem, czego wszystkim podobnym zakładom dawno już udzielono. Spodziewają się, że gimnazyum nie posiadając prawa publiczności, rozpadnie się przy łaskawej pomocy p. Langhansa. Kto zna stosunki śląskie, przyznać musi, że w nieudzieleniu naszemu gimnazyum prawa publiczności kryje się wielkie niebezpieczeństwo zniweczenia całej pięćdziesięcioletniej pracy około rozwoju narodowości polskiej na Śląsku.

A gdybyż to przynajmniej jaka przyczyna ważna przemawiała za nieudzieleniem gimnazyum prawa publiczności? Postępy uczniów są dobre, inspekcya wypadła dobrze, wszystkie prywatne gimnazya i szkoły realne czeskie i niemieckie otrzymały takie prawo, tylko nam go dać nie chcą.

Lecz nic w tem dziwnego, bo nad gimnazyum naszem zawisł stan wyjątkowy. Nigdzie w Austryi, a tem mniej na Śląsku w szkołach średnich niemieckich, przy mianowaniu profesorów nie żądano dotąd roku próby według jakiegoś dawnego rozporządzenia ministeryalnego, lecz w naszem gimnazyum domaga się p. Langhans roku próby, a chociaż ministerstwo zawsze dotąd dla nauczycieli szkół niemieckich udzielało zwolnienia od roku próby, to dla jednego z nauczycieli naszego gimnazyum takiego zwolnienia odmówiło, rozumie się samo przez się, na wniosek p. Langhansa.

Jużby raz był czas, aby Koło polskie stanęło energicznie w obronie żywiołu polskiego na Śląsku, nad którym p. Langhans, poparty przez partyę liberalną, pastwi się w nieludzki sposób. Jeżeli zmiana wkrótce na lepsze nie nastąpi, to lud nasz szukać będzie ratunku w socyalnej demokracyi, gdyż dotychczasowa lojalność nie popłaca, a zniechęceni dotychczasowi przywódcy usuną się z widowni, aby pozostawić pole radykałom, których tu także nie brak.

Wiedeń, 28 maja.

(Z Koła polskiego).

(?) Przed rozpoczęciem posiedzenia Izby odbyło Koło polskie krótkie posiedzenie, na którem, oprócz kilku innych spraw, na razie w tajemnicy trzymanych, obradowano o wniosku p. Krynickiego, dotyczącego przeniesienia Izby handlowej z Brodów do Tarnopola.

W umotywowaniu swego wniosku podniósł p. Krynicki, że względy, które swojego czasu spowodowały założenie Izby handlowej w Brodach, dawno już straciły racyę bytu. Mowca wskazał na upadek handlu, przemysłu i obniżenie wartości realności i przypomina rezolucye sejmowe w tej sprawie z roku 1881 i 1885. — Rząd wówczas odpowiedział, że miasto Brody odrodzi się na innych podstawach ekonomicznych. Dziś, po jedenastu latach, okazuje się, że upadek miasta jest trwały i nie do usunięcia.

W przeciwstawieniu do stosunków miasta Brodów podnosi mowca rozwój Tarnopola, który posiada bank hipoteczny, bank austro-węgierski, wielką kasę oszczędności, sąd obwodowy, nadto stanowi Tarnopol węzeł sieci kolejowej.

Poseł dr. Rosenstock wystąpił z wielką energią w obronie miasta Brodów. Mowca starał się podnieść znaczenie, jakie, zdaniem jego, Brody dziś jeszcze pod względem handlowym posiadają. Nieraz wykonywano już ataki na to miasto, lecz zawsze bezskutecznie, właśnie dlatego, że Brodom nie można odmówić znaczenia handlowego. — Mowca żąda zatem przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem p. Krynickiego.

Mimo obrony p. Rosenstocka, Koło wszystkiemi głosami przeciw głosowi p. Rosenstocka uchwaliło wysłać do rządu deputacyę z memoryałem, w którym ma być przedstawioną potrzeba przeniesienia Izby handlowej z Brodów do Tarnopola.

Wypracowanie tego memoryału polecono p. Krynickiemu.

Do deputacyi, oprócz przewodniczącego Koła, wybrano wszystkich posłów, wybranych w tej części kraju, która obecnie tworzy obwód brodzkiej Izby handlowej.

Berlin, 27 maja.

(Z wystawy przemysłowej. — Nasi artyści na międzynarodowej wystawie sztuki).

(+—) Dyrekcya wystawy dokładała wszelkich możliwych starań, aby ostatecznie na Zielone Święta została wykończoną, słusznie bowiem liczono, iż z okazyi świąt liczne rzesze pospieszą na wystawę. Oczekiwania nie zawiodły i w niedzielę zwiedziło wystawę około 175.000 osób, w poniedziałek przeszło 205.000, wczoraj zaś około 100 tysięcy. Cyfry te świadczą nietylko o zainteresowaniu się Berlińczyków (przyjezdnych było stosunkowo bardzo mało) wystawą, ale i o ich zamożności, zwiedzanie bowiem wystawy pociąga za sobą dość znaczne wydatki, zważywszy, że oprócz opłaty głównej na plac wystawy (50 fenigów), należy dopłacać za zwiedzanie „Kaira" znowu 50 fenigów, za zwiedzanie kolonialnego oddziału 30 fenigów, za *Alt-Berlin* 25 fenigów, obejrzenie modelu okrętu „Brema" 50 fenigów i t. d., ogółem jest około 20 poszczególnych dopłat.

Że zaś osobliwości te dla przeciętnych zwiedzających niespecyalistów przedstawiają najwięcej interesu — śmiało więc liczyć można jako *minimum* za wszelakie opłaty wejścia — 6 marek od osoby, z czego wypada, że zwiedzający zapłacili przez trzy dni świąteczne za same bilety wejścia około 3 milionów marek, nie licząc już tego, co przejedli, a jeszcze więcej przepili...

Wobec tego, że prawdopodobnie wielu Polaków, udając się do wód, lub bawiąc za interesami w Berlinie — umyślnie bowiem przyjeżdżać na wystawę właściwie nie warto — będzie zwiedzało wystawę, więc nakładem tutejszej *Gazety Polskiej* wyjdzie wkrótce „*Przewodnik polski* po wystawie i Berlinie".

Pomimo konkurencyi wystawy przemysłowej nie może tegoroczna „międzynarodowa wystawa sztuki" użalać się na obojętność publiczności. Ludno tam bywa również, szczególnie w dnie świąteczne. Objaw to nadzwyczaj dodatni, stwierdzający rozwijające się wśród szerszych warstw ludności zamiłowanie do sztuki.

Obecna międzynarodowa wystawa sztuki pod względem liczby wystawionych dzieł przewyższa wszystkie poprzednie wystawy. Ogółem bowiem wystawiono 2.687 obrazów, 402 rzeźb i 614 szkiców i modeli architektonicznych. Czy wystawa ta przewyższy również poprzednie pod względem jakości wystawionych obrazów, — na razie nie można przesądzać, — są tam bowiem rzeczy ładne, ale nie brak i miernoty.

Tymczasem zajmiemy się najwięcej nas obchodzącym oddziałem polskim. Z prawdziwą więc przykrością na wstępie musimy stwierdzić, iż dział nasz w porównaniu z innemi przedstawia się liczebnie dość skromnie. Szkoda, iż artyści nasi, jeżeli już zdecydowali się przyjąć udział w wystawie, nie wystąpili liczniej. Bądź co bądź, w roku bieżącym *ex re* wystawy przemysłowej sporo cudzoziemców zawadzi o Berlin, a każdy prawie bez wątpienia odwiedzi wystawę sztuki. Więc oprócz moralnego zadowolenia, iż sztuka polska w tym turnieju światowym godnie byłaby reprezentowaną, niejednemu z artystów nadarzyłaby się prawdopodobnie sposobność sprzedania swej pracy korzystnie. — Dział polski ogółem liczy wszystkiego pięćdziesiąt kilka obrazów i jednę płaskorzeźbę.

Profesor Józef Brandt wystawił pełen życia obraz, zatytułowany „Alarm", przedstawiający żołnierzy na popasie, którzy niespodziewanie widocznie zostali zaalarmowani i pospiesznie dosiadają rumaków. Obraz ten nabyty został przez komitet do rozlosowania na loteryi. Dodatnio wyróżnia się pastel Witołda Pruszkowskiego, przedstawiający więźniów, prowadzonych drogą na Syberyę. Dobry również jest Józefa Chełmońskiego „Zachód słońca". Ogólną zwraca uwagę i wywołuje najrozmaitsze komentarze znany i w Krakowie obraz Jacka Malczewskiego „Melancholia", ładny jest także obraz W. Czachórskiego, przedstawiający trzy młode, urodziwe damy, które oglądają biżuterye. Obraz ten również został nabyty do rozlosowania.

Dyrektor Fałat wystawił dwa małe obrazki: jeden, zatytułowany „Z moich lat młodzieńczych", przedstawia dwóch chłopców, przekradających się przez zarośla z krócicą w ręku; drugi zaś obrazek przedstawia wnętrze pracowni artystycznej.

Kazimierz Pochwalski wystawił dwa nadzwyczaj udatne portrety: marszałka Eustachego ks. Sanguszki i hr. Dzieduszyckiego. Wystawili również portrety Zygmunt Ajdukiewicz, Aleksander Augustynowicz, Teodor Aksentowicz, Olga Boznańska, Stanisław Batowski, Aniela Biernacka, Franciszek Horodyski, Jan Janowski, Bolesław Leszczyński, Jacek Malczewski i Józef Mehoffer. Zaś Władysław Marcinkowski wystawił doskonały portret dwóch sióstr, wykuty w marmurze. Dział więc portretowy ma dość licznych reprezentantów. Dalej wystawili: ładny, mały obrazek na tle życia rzymskiego Henryk Siemiradzki, zaś Jacek Malczewski pełen realizmu obraz, przedstawiający wnętrze izby etapowej na Syberyi. Witołd Kotarbiński, „Judasza"; Stanisław Radziejowski, „Zaloty"; Stanisław Janowski, „Krajobraz zimowy"; Józef Mehoffer, „Zmierzch"; Kazimierz Alchimowicz, „Powrót gajowego"; Jan Rosen, „Rozstanie się Napoleona I z marszałkami w Smorgonii dnia 5 grudnia 1812 r."; Józef Pankiewicz, „Brzask"; Antoni Piotrowski, „Bez dachu"; Mieczysław Reyzner, „Modlącą się kobietę"; Ludwik Ravella, „Cyganów"; Stanisław Radziejowski, „Zaloty"; Roman Kochanowski, „Wschód księżyca" i „Ostatnie promienie słońca"; Kazimierz Alchimowicz, „Zamurowanie Westalki Kornelii"; Józef Pankiewicz, „Krajobraz"; Leon Wyczołkowski, „Groby na Wawelu", i „Chrystus na krzyżu"; Alfred Wierusz Kowalski, „Przez zagony" i „Kłusownika"; Józef Wodziński, „W garderobie teatralnej"; Antoni Kozakiewicz, „W drodze do Krakowa"; Józef Eismond, „Psa aportującego"; Stanisław Bohosz-Siestrzeńcewicz, „Praczki".

Rzeźba jest reprezentowaną tylko przez Władysława Marcinkowskiego, który wystawił odznaczający się doskonałem wykonaniem portret dwóch panien, wykuty w marmurze.

Z Rady państwa.

Izba panów uchwaliła w drugiem i trzeciem czytaniu ustawy wyborcze w brzmieniu uchwalonem przez Izbę poselską, a więc także §. 41 wprowadzający przy wyborach posłów tajne głosowanie we wszystkich kuryach. W dyskusyi zabierali głos tylko hr. Harrach i ks. Auersperg. W ten sposób reforma wyborcza do mocy obowiązującej potrzebuje już tylko sankcyi cesarskiej.

Izba poselska ukończyła wczoraj drugie czytanie ustawy o opustach w podatku gruntowym z powodu klęsk elementarnych. Po krótkiej dyskusyi uchwalono bowiem §§. 10 do 20 z drobnemi zmianami.

Następnie po dłuższej dyskusyi, w której brali udział: Kronawetter, Skala, Lueger, Auspitz, Pattai. Kaftan i minister skarbu Biliński,

---

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

67 (Ciąg dalszy.)

Nie przepadli. Pewnego poranku wyczytali studenci wywieszone w westibulu uniwersyteckim wezwanie, ażeby się po południu, w oznaczonej godzinie, w auli w mundurowych surdutach, przy szpadach, ale bez stosowanych kapeluszów, zeszli.

Na co to, po co — nikt nie wiedział. Zapytywani pedele, dawali odpowiedzi wymijające, świadczące, jako i oni w nieświadomości pozostawali.

Gdy się drzwi auli otworzyły, młodzież zapełniła salę i galerye, — na estradę, w otoczeniu ciała nauczającego i adjutantów, wszedł generał-gubernator i, na dany przezeń znak, bocznemi drzwiami wpuszczeni zostali studenci-przestępcy.

Wejście ich zdziwienie i ciekawość wzbudziło. Koledzy na siedzeniach się podnosili, szyje wyciągali — przypatrywali się im.

— Siadajcie, panowie... — przemówił do nich generał-gubernator, wskazując im miejsca ręką.

Wnet poskoczyli pedele, prosząc tych, co te miejsca pozajmowali, ażeby się usunęli. Sprawiło to chwilowe zamieszanie, po przeminięciu którego generał-gubernator wstał i głos zabrał.

— Nie będę — zaczął — opowiadał zajścia całego, które w całości byłoby należało do grzeszków młodości, gdyby nie wieńczący je smutny finał. Wycieczki do Browarów, pohulanki w towarzystwie płci pięknej, to nie występki. Wszyscy my w młodości naszej i kieliszki wychylali, i za dziewuszkami się włóczyli.... Bez tego nie mielibyśmy na starość wspomnień rozkosznych.... Ale finał!... finał, panowie!... uderzenie szyldwacha!... Czy wiecie, co to szyldwach?... Czy wiecie, co on wyobraża?... Nie wiecie... nie wiecie dlatego, żeście nie mieli szczęścia rodzić się Rosyanami, z rosyjską w żyłach krwią. Gdyby tego szczęścia Pan Bóg wam był nie odmówił, krewby wam powiedziała, że szyldwach wyobraża tę wielką ideę państwową rosyjską, której wyobrazicielem najwyższym jest imperator, że on, ten prosty sałdat, w grubym szynelu, z karabinem w ręku, postawiony na warcie gdziekolwiek, chociażby przy kupie gnoju, że on przedstawia *gasudaria impieratora*, jakby w tym szynelu, z tym karabinem, w tym sałdacie *gasudár' impierator* we własnej swojej był osobie!... Człowiek rosyjski, pojmujący wielkość *gasudarstwiennoj* myśli, nie odważyłby się nietylko go uderzyć, ale palcem dotknąć.... Szyldwach jest dla Rosyanina świętością.... Wyście o tem nie wiedzieli i to, com wam powiedział, powiedziałem na to, ażebyście się dowiedzieli, ażebyście sobie pojęcie sformowali i, ażeby przez pojęcie krew wasza na rosyjską się przerobiła.... Żeście o tem, panowie — tu się zwrócił do delikwentów, — coście sobie wycieczkę do Browarów urządzili, nie wiedzieli, przebaczam wam zbrodnię, którejście się dopuścili i której, spodziewam się, nie dopuścicie się więcej.

Pułkownik Syczugow, który podczas przemowy dostojnego kuratora zeszedł był po cichu z estrady, skinął ku studentom ręką i krzyknął:

— *Radi starat'sia!... ura, wasze wysoko-priewoschoditielstwo!...*

Przebaczenie na ton wdzięczności nastroiło młodzież, która też okrzyk inspektora podchwyciła i niekoniecznie jednogłośnie, ale dobitnie powtórzyła. „Ura!" brzmiało czas jakiś, ucichło i, gdy generał-gubernator, głową kiwnąwszy i rzuciwszy na pożegnanie wyrazy: „*Praszczajtie gaspada!*", wychodził z sali, zerwało się powtórnie i nie ustało, aż mąż dostojny znikł za drzwiami.

Przebaczenie to ujęło dla Bibikowa młodzież. Głos studenckiej opinii publicznej, streszczony w najprostszej swojej ekspresyi, w następujący się o nim wyrażał sposób:

— Nie taki on świnia, jak przypuszczać należało....

Jeden Erazm odmiennego był zdania.

Koledzy uważali Hełmskiego za rodzaj maniaka — za oponenta bądź co bądź — za malkontenta z natury. Przezwali go Brutusikiem, żartowali z niego, ale go szanowali, dzięki uczynności koleżeńskiej, której dowody składał przy okazyi każdej. Odwiedzali go i radzi mu byli, gdy do nich zachodził. Kilku, co się bardziej do niego zbliżyli, podzielało jego niezadowolenie ze stanu rzeczy w uniwersytecie, lecz nie widziało sposobu zaradzenia złemu — czuli się oni bezsilni wobec prowodyrów, odciągających uwagę ogółu od tego, co „pachnie Sybirem".

— Czyżbyśmy się nie mogli związać w kółko?... — proponował Erazm.

— I co?...

— I bodaj starać się powściągnąć pędzenie na oślep, oddające nas na łaskę Bibikowa.

— Zyskalibyśmy to tylko, iżby nas Werbel wydrwił, a Piotruś jednym jakimś konceptem starania nasze w niwecz obrócił.... Czy wiesz o wykładach Piotrusia?...

— O jakich wykładach?...

— Białej magii....

Erazm ramionami wzruszył, kolega zaś dalej mówił:

— Uzyskał na nie pozwolenie od Bibikowa, gdy był u niego na wieczorze kilka dni temu, gdzie się zeszedł z Będowskim, Rupskim, Gruszą, no i z Ciepierzyńskim....

— To i tamci tam bywają?...

— Panowie!... co chcesz?... I ciebieby spotkał ten zaszczyt, gdybyś okularów nie nosił....

Zaszczyt ten Erazma nie spotkał, ale go spotkał inny. Ponieważ nie spijał się, burd nie robił, gry w karty, nawet niewinnego preferansa, nie uprawiał, ponieważ panicza roli nie grał i do *high-life'u* kijowskiego nie wchodził, ponieważ ciężyły na nim kondemnaty gimnazyalne, zwrócił przeto na siebie uwagę władz uniwersyteckich. Dowiedział się o tem od gospodyni swojej. Kozubeńczycha, posługując mu razu pewnego przy obiedzie, gdy sam przy stole siedział, rzekła do niego:

— Paneczku, wy się pilnujcie....

— Albo co?... — zapytał.

— Na was się nastawiają....

— Kto?

— Któż, jeżeli nie oni....

— Co za oni?...

— Taż Moskale.... Są tu tacy od policyi *szpihuny*, co podpatrują i podsłuchują.... Otóż jeden taki... niby to *nadziratel*... zachodzi do mnie i rozpytuje.... Rozpytywał on już o was... ta wczora powiedział mi, że nie pożałuję, jeżeli będę naglądała, kto do was chodzi częściej, kto rzadziej, i słuchała, o czem pomiędzy wami rozmowa idzie....

— Dziękuję wam... — odrzekł Erazm.

— Podziękujcie mi później, bo ja jeszcze coś powiem....

— No?... — zapytał.

— Kiedyście na kursach, on przychodzi, każe sobie wasze otwierać pokoje i papiery przegląda, a wczora przyniósł kluczów pęk cały i próbował....

— Przy was?...

— Nie puszcza mnie, trzysta jego matkę!... Alem widziała i moje dziewczęta widziały.... Otóż, jeżeli coś tam takiego macie, nie trzymajcie tego u siebie.... U mnie jest schowek bezpieczny: dajcie mnie....

(C. d. n.).

uchwalono projekt rządowy o udziale Wiednia w dochodzie spożywczego podatku akcyzowego.

Wniosek nagły p. Haucka, wzywający rząd do polecenia władzom, aby mnożącym się zarządzeniom przeciw studentom i związkom studenckim położyły kres i strzegły wolności akademickiej, będzie traktowany na dzisiejszem posiedzeniu razem z wnioskiem nagłym Luegera w sprawie zarządzeń przeciw związkom studenckim z powodu manifestacyi przeciw uroczystościom jubileuszowym węgierskim.

Na końcu posiedzenia wniósł p. Exner i towarzysze interpelacyę do prezesa ministrów w sprawie stanowiska, jakie zajęła antisemicka większość Rady gminnej wobec wyborów do wydziału gminnego, a mianowicie wobec uchwały, niedopuszczającej żyda do kandydatury na członka wydziału miejskiego. Interpelanci sądzą, iż stanowisko to antisemickiej większości narusza ustawą zasadniczą zagwarantowane równouprawnienie i zapytują, jakie stanowisko zajmuje rząd wobec naruszającego równouprawnienie wszystkich obywateli państwa wykluczenia żydów z wiedeńskiego wydziału miejskiego.

Austryacka deputacya kwotowa uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu odpowiedź na renuncyum deputacyi węgierskiej. Odpowiedź trwa na dawnem stanowisku, wyznaczając stosunek kwotowy dla Austryi 56·84%, dla Węgier 43·16%. Deputacya przyjęła jednogłośnie elaborat. Na posiedzeniu obecny był prezes ministrów hr. Badeni i minister Biliński.

Stanowisko polityczne Joachima Lelewela*).

Po upadku rewolucyi 1830 r. poezya i nauka polska poszły w służbę polityki. Polityka roznamiętnia, pociąga za sobą wszystkich prawie emigrantów. Emigracya dzieli się na dwa obozy: zachowawczy pod przewodnictwem Adama Czartoryskiego i demokratyczny; mistrzami tego ostatniego Adam Mickiewicz i Joachim Lelewel.

Lelewel przeszedł już do tego czasu poważną szkołę polityczną. Choć był on umysłem w najwyższym stopniu samoistnym, niepodobna nie przyznać, że szlachetny charakter zawdzięcza przedewszystkiem domowemu otoczeniu, przyświecającemu prawdziwie obywatelskim duchem; na polityczno-społeczne kwestye musiał zwrócić uwagę w czasie studyów na uniwersytecie wileńskim, za których poczęły się tworzyć pierwsze zawiązki ruchu, tak później sławnego. W tym czasie dokonywa się też ustalenie przekonań, z którymi od wczesnej młodości występuje zarówno w pracach naukowych, jak działalności praktycznej. Podnieść należy głównie samodzielność myślenia Lelewela. Samodzielność była przyczyną, że Lelewel zwracał się przeciwko wszelkim powagom naukowym, które stanowiska swoje zawdzięczały nie zdolnościom i dokonanym pracom, ale zbiegowi zewnętrznych, przyjaznych okoliczności, stosunkom i t. d. Stanowisko niezależne objawił Lelewel przedewszystkiem wobec warszawskiego Towarzystwa przyjaciół nauk. Nie odmawiał mu bynajmniej zasług, ale otwarcie wytykał jego niesposobność do ożywionej, a fachowej pracy naukowej. Niezależne stanowisko zajmował zawsze wobec zwierzchników. Nie dał się kierować dwudziestoletnim jeszcze będąc młodzieńcem Tadeuszowi Czackiemu i dlatego opuścił Krzemieniec; jako profesor uniwersytetu wileńskiego przedewszystkiem cenił własne zdanie i zawsze prawie z powodu tej samodzielności bywał w opozycyi względem kierowników uniwersytetu.

Podnieść tu wypada ustęp z rozmowy Lelewela z Czartoryskim, wybornie charakteryzujący śmiałość i odwagę cywilną młodego zastępcy profesora wobec jednego bądź co bądź z najznakomitszych ludzi swojego czasu i wysokiego dygnitarza, cesarskiego przyjaciela. Lelewel wyraził się w następujący sposób: „ni fortuny, ni honorów szukam; jeślim nauce pożyteczny, to dobrze; jeślim nie usposobiony, niezdatny, może uniwersytet wyrzec, żem niepotrzebny, ustąpię“. Samodzielny sposób myślenia, nieliczenie się ze zdaniem zwierzchników pociągało za sobą naprężone stosunki, co przyczyniało się w dalszym ciągu do coraz bardziej ścisłego formułowania przekonań i zapatrywań na życie społeczne.

Gorący patryotyzm, datujący się od lat dziecinnych, dla którego, z obawy wynarodowienia się, nie chciał udać się na uniwersytet niemiecki, ścisłe a serdeczne stosunki z młodzieżą, zwracają nań uwagę Nowosilcowa. Lelewel ukazem carskim zostaje usunięty z katedry, przenosi się do Warszawy. Katastrofa 1824 roku posiada ogromne znaczenie w rozwoju polityczno-społecznym Lelewela. Słusznie powiada jeden z uczniów Lelewela, Suwaszkiewicz, w mowie żałobnej: „Bardzo jest prawdopodobnem, że gdyby rząd rosyjski spokojnie zostawił Lelewela w Wilnie, iż tamby po długich latach, zostawszy emerytem, a może rektorem, zamknął swe powołanie. Nie ma tego złego, coby nie wyszło na dobre“. Istotnie, katastrofa wileńska z roku 1824 przekonała dowodnie Lelewela, że oświacie polskiej, której krzewieniu z młodocianym zapałem się poświęcał, groził straszny wróg, a tym wrogiem był carat. Nowej podniety do takiego zapatrywania dostarczył mu stan społeczeństwa w Kongresówce, który obecnie mógł zbliska poznać. Będąc teraz zupełnie niezależnym, pędząc życie prywatne, mógł Lelewel jeszcze śmielej i otwarciej zaznaczać swoje stanowisko.

Ze światem uczonym zachowuje Lelewel stosunki przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk, którego jest jednym z najczynniejszych członków. W Towarzystwie tem w roku 1827 znowu wypadło mu dać dowód niepospolitej odwagi cywilnej Umarł mianowicie sławny Staszyc, prezes Towarzystwa. Wszechwładny ks. Konstanty forytował za pośrednictwem zausznika Wincentego Krasińskiego swoją kreaturę Prażmowskiego. Lelewel z całych sił projektowi temu się opiera i doprowadza do tego, że prezesem zostaje jednostka uczciwa, Niemcewicz. Coraz bardziej rosnąca w społeczeństwie niechęć ku caratowi, bez przestanku gwałcącemu konstytucyę, udziela się również Lelewelowi. Żywy umysł, czujący potrzeby oddziaływania bezpośredniego na szersze masy, pozbawiony katedry, możność oddziaływania na ludzi widzieć mógł w Sejmie. Wybrany posłem z okręgu żelechowskiego, odrazu staje w szeregu najżarliwszych obrońców swobód zagwarantowanych konstytucyą. Szybko zdobywa sobie na tem nowem polu rozgłośne imię, jako odważny szermierz wolności druku, stróż praw Izby i t. d. W tym czasie występuje na jaw inna strona poglądów Lelewela, strona społeczna; ujawnia się ona powoli; powolność tem lepiej świadczy o mocy i stałości przekonań Lelewela. Już jako poseł, Lelewel staje się obrońcą uciśnionych. Nalega na rozszerzenie praw obywatelskich żydów, bierze gorący udział w ruchu mającym na celu zniesienie pańszczyzny. Nie jest rzeczą stwierdzoną, czy Lelewel brał udział w tajnych związkach, w konspiracyi, jaka się w Polsce naówczas poczęła na szeroką skalę rozwijać. To pewna w każdym razie, że przekonania Lelewela nie daleko odbiegały od zapatrywań konspiratorów, że wybuch rewolucyi jeden z pierwszych radośnie powitał. Jedna z najpopularniejszych postaci w Warszawie i w całem społeczeństwie, nic dziwnego, że wypływa od razu na czoło ruchu, staje się jednym z wodzów. Pamiętnej nocy wezwany na członka Rady administracyjnej, zaczyna grać czynną rolę polityczną; powołany został do pozytywnego działania. Jest to jedyna strona działalności Lelewela i chwila jego życia, przy której ocenianiu nie można być panegirystą. Można jednak i należy wykazać okoliczności, pozwalające postępowanie jego wytłómaczyć i zrozumieć.

Jak wiadomo Lelewel przez cały ciąg rewolucyi zajmował stanowisko chwiejne: z jednej strony był prezesem klubu patryotycznego, jednoczącego w sobie najbardziej radykalne żywioły. Klub patryotyczny, śmiało można powiedzieć, przedstawiał najbardziej konsekwentny kierunek rewolucyi. Klub był realizacyą prądu i kół społeczeństwa, które rewolucyę stworzyły, które rewolucyę zapoczątkowawszy, do końca wszczęty ruch rewolucyą mieć chciały. Z drugiej strony Lelewel, prezes klubu w samym początku, uczestniczy w pertraktacyach, prowadzonych przez dotychczasowych politycznych wodzirejów, pertraktacyach, popularnością imienia Lelewela osłanianych przed powszechnem oburzeniem opinii publicznej.

Jako uczestnik akcyi rewolucyjnej stanął Lelewel odrazu na fałszywym gruncie — chodziło mu o legalność rewolucyjnego rządu, legalność wobec caratu, co, grzecznie mówiąc, było fantazyą, *contradictio in adjecto*.

Rzucając zasłonę na tę stronę udziału Lelewela w rewolucyi, zwróćmy uwagę na jej jaśniejsze momenty. Będąc ministrem oświaty zdobył się na krok śmiały, dopełnienia sprawiedliwości względem jednej z najbardziej upośledzonych warstw społeczeństwa polskiego, względem żydów. Rozporządzeniem ministeryalnem otworzył przed nimi podwoje uniwersytetu, dotychczas dla nich zamknięte. Próba uobywatelenia żydów łączy się organicznie z innym pomysłem Lelewela, pomysłem, który, stawszy się uchwałą sejmową, ma niespożyte znaczenie. Mam na myśli jego projekt odezwy sejmowej do Rosyan, w którym po raz pierwszy z całą świadomością są rozróżnione i oddzielone interesa caratu, a interesa rosyjskiego narodu. Widzimy z tego, że w okresie rewolucyi przekonania polityczno-społeczne znacznie się pogłębiają, że w stopniowym rozwoju przekonań zdobywa się on na wykrycie prawdziwie głębokich prawd. W inny jeszcze sposób oddziałała na Lelewela rewolucya, a właściwie intrygi, mające podczas jej przebiegu miejsce. Znane są te intrygi i powtarzać ich opowiadanie, byłoby na tem miejscu zgoła zbytecznem. Wystarczy, jeśli przypomnimy, że podczas rewolucyi Lelewel ustawicznie był wystawiony na prześladowanie, stosownie do okoliczności, widome lub ukryte, ze strony partyi porządku, grupującej się koło Czartoryskiego. Ciągłe osobiste szykany w połączeniu z przeświadczeniem, że arystokracya bez przerwy działała na szkodę sprawie rewolucyi, doprowadziły do tego, że Lelewel rozwinął polityczne swe poglądy i przekonania społeczne jeszcze szerzej i głębiej. Odtąd sprawa narodowa nie jest w jego oczach sprawą obchodzącą zarówno wszystkie warstwy społeczeństwa; każda z tych warstw ma swoją osobistą sprawę narodową: interesa arystokracyi sprzeczne są z interesami ludu. Wykrycie i przyswojenie sobie tej prawdy, Lelewel zawdzięcza wyłącznie rewolucyi 1830 roku.

Lelewel staje się gorącym zwolennikiem sprawy ludowej, w ludzie widzi jedyny żywioł, przez który może powrócić do niepodległości. Na tyle lat przed spełnieniem się faktu przepowiedział, że odrodzenie narodowe Śląska i Prus, straconych przez arystokracyę, nastąpi przez lud, przez demokracyę. Na podstawie powyższego szkicu możemy stwierdzić, że epoka rewolucyi jest chwilą, w której ostatecznie Lelewel rozwinął i ugruntował swoje przekonania polityczne. Odtąd nie będziemy mieli do czynienia z człowiekiem, nieświadomym swego stanowiska w społeczeństwie. Stanowisko to będzie teraz zupełnie jasne. Lelewel jest demokratą w najszerszem i najszlachetniejszem znaczeniu tego wyrazu. — Wspólnie z Adamem Mickiewiczem są oni duchowymi ojcami ruchu demokratycznego w Polsce. Na emigracyi Lelewel czyni ostatnią próbę połączenia wszystkich żywiołów emigracyjnych pod jednem hasłem: dobra sprawy ludowej. — Próba naturalnie się nie udaje i ostatecznie utwierdza Lelewela w przekonaniu, że w walce o swoje prawa lud może rachować tylko na siebie i na nikogo więcej. Przekonanie to rozwija Lelewel w naturalny sposób, rozumnając, że jeżeli lud polski nie może rachować na pomoc arystokratycznych rodaków, musi oglądnąć się za sprzymierzeńcami; sprzymierzeńcem tym nie może być nikt inny, jak ci, co posiadają te same interesa, inne ludy. Interesa ludów harmonizują ze sobą; przeciwieństwa tworzą „panowie“. Poglądy na tę sprawę sformułował Lelewel w szeregu znakomitych odezw do obcych narodów, w imieniu emigracyjnego narodowego komitetu wystosowywanych. W odezwach tych wyraźnie przebija myśl powszechnej solidarności ludów, w imię solidarności są one wzywane do niesienia pomocy Polakom. Zwracał się Lelewel do wszystkich narodów, ale szczególną uwagę zwracał na ludy słowiańskie, dowodząc, że z nimi łączą lud Polski ciaśniejsze jeszcze węzły.*) W odezwach stoi Lelewel na gruncie interesów i walki klas, jako jednego z najgłówniejszych motorów społecznych; jaskrawiej jeszcze myśl tę wyraża Lelewel w mnóstwie mów, miewanych na zgromadzeniach uroczystych, odbywanych z okazyi rocznic. Pełen jest entuzyazmu dla rewolucyi lutowej polskiej za to, że powołała lud do powstania, do odzyskania swych praw przez rewolucyę radykalną, do odmienienia z gruntu socyalnego porządku. Pobyt w Belgii w dalszym ciągu przyczynił się do ugruntowania pojęć demokratycznych Lelewela. Przeczuł, można powiedzieć, przyszłe znaczenie klasy robotniczej i całą duszą do niej przylgnął. Zewnętrznie nawet chciał być członkiem ludu, jednym z ostatnich jego szeregu. Zrzucił strój przeciętnego *bourgeois* i wdział bluzę robotniczą: ubiór przyszłości.

Przebył więc Lelewel całą skalę pojęć i wyobrażeń. Sercem objął dążności przyszłych nawet pokoleń; a podstawą tej ewolucyi był czysty, szlachetny charakter, ramami zaś parę dziesiątków lat rewolucyjnego ruchu w całej Europie.

*) Praca jednego z uczniów uniwersytetu krakowskiego.

*) Bierze czynny udział w pierwszej próbie międzynarodowej organizacyi ludów w Międzynarodowem Towarzystwie demokratycznem, zawiązanem przy jego czynnym współudziale w r. 1846.

Przegląd polityczny.

Kraków, 29 maja.

Uroczystości w Moskwie odbywają się według zapowiedzianego programu, w spokoju i bez żadnego zajścia, któreby mogło zakłócić powszechny nastrój świąteczny. Nie można bowiem uważać za zajście pożaru, jaki pokazał się w jednej z wież kremlińskich, gdyż straż natychmiast ugasiła go w zarodku.

Uroczystości trwać będą jeszcze przeszło tydzień, gdyż car i carowa dopiero 7 czerwca wyjadą z Moskwy. W niedzielę odbędzie się wielki festyn ludowy na Chodnikowem Polu naprzeciwko Piotrowskiego pałacu. Uroczystości zakończą się wielką paradą wojskową, wyznaczoną na dzień 7 czerwca.

Dzienniki rosyjskie wyszły w dzień koronacyi w ozdobnych wydaniach i w uroczystych artykułach podniosły znaczenie uroczystości koronacyjnej. Organ dyplomacyi rosyjskiej *Journal de St. Petersbourg* podnosi szczególnie religijną stronę koronacyi i zaznacza, że koronacya odbywa się pośród pocieszająco pokojowej sytuacyi politycznej.

W odpowiedzi na znany telegram gratulacyjny prezydenta Faure'a, car wystosował do niego następującą depeszę: Moskwa 27 maja wieczór. „Carowa przyłącza się do mnie, ażeby wyrazić Panu, jak bardzo wzruszyły nas życzenia, które Pan był łaskaw nam przesłać. Pewien byłem najżywszej sympatyi ze strony Francyi, a szczególnie jest mi przyjemnie, iż w tej uroczystej chwili serce jej wraz z naszem uderza. Dziękuję Panu serdecznie za nowy dowód, który Pan mi daje, oraz za uczucia, które Pan osobiście wyrazić raczyłeś. *Mikołaj.*“

Z Paryża.

Wczoraj zebrała się ponownie francuska Izba deputowanych i najbliższe telegramy przyniosą nam zapewne sprawozdania z pierwszego posiedzenia, które zapowiadało się dosyć burzliwie, gdyż sosyaliści zamierzali wystąpić odrazu z paru interpelacyami do ministra wojny i do ministra spraw wewnętrznych. Rouanet ma zamiar interpelować generała Billot'a, dlaczego pozostawił bez uwzględnienia kilka decyzyj swego poprzednika Cassagnaca. Jaurès zaś interpeluje ministra Barthou z powodu usunięcia kilku prefektów, mianowanych za czasów ministerstwa Bourgeois; socyalistom szczególnie chodzi o usunięcie prefekta Planacassingne'a z Albi, który według instrukcyi p. Bourgeois miał tam popierać robotników fabryki w Carmaux przeciwko fabrykantowi Resseguier'owi.

Prasa radykalna bardzo ostro atakuje ministra skarbu Cochéry'ego z powodu projektu podatku rentowego. Od czasu doniesienia dziennika *Temps*, że gabinet uchwalił w zasadzie zaprowadzenie podatku rentowego, nie mija ani jeden dzień bez zaczepek ze strony prasy radykalnej, wymierzonych przeciwko ministrowi skarbu.

Zdaje się jednakże, że ministerstwo ma w Izbie zapewnioną większość dla swej reformy podatkowej, co w tem większy gniew wprowadza prasę radykalną. Rochefort pisze: „Możliwą jest rzeczą, że Izba jeszcze czas jakiś bawić się będzie podrygami skazanego na zagładę ministerstwa i że egzekucya zostanie na krótko odroczoną“.

Konserwowanie zabytków sztuki.

Posiedzenie grona konserwatorów Galicyi Zachodniej odbyło się w dniu 25 kwietnia pod przewodnictwem prof. dr. Maryana Sokołowskiego.

Wydział krajowy przesłał 1) pismo o podwyższeniu subwencyi krajowej na cele konserwatorskie z trzech do 4 tysięcy, z czego połowa przypada na Galicyę Zachodnią; 2) asygnaty na dalszą restauracyę kościoła w Bieczu na 2000 złr., na restauracyę kościoła w Bielinach 500 złr.; 3) zawiadomienie o asygnacie 1000 złr. na wykupno ruin podominikańskich w Oświęcimiu.

Komunikat IX grona ukazał się w druku. Grono udziela absolutoryum i dziękuje p. konserw. prof. Odrzywolskiemu za pełnienie obowiązków skarbnika od 1891 do 1895 r.

Grono uchwala przesłać podziękowanie p. posłowi Rotterowi za wniesienie i poparcie w Sejmie petycyi o podwyższenie subwencyi.

Kons. dr. Tomkowicz zdaje sprawę z postępu robót na Skałce i okazuje projekt podniesienia bramy, wypracowany przez architekta p. Knausa, odpowiadający dawnej konstrukcyi i uwydatniający dobrze dawne szczegóły. Ocembrowanie sadzawki skończone.

Dwie dawne kamienice, jedna na Kazimierzu, druga w Rynku głównym, mają uledz zburzeniu, względnie znacznemu przerobieniu. Pierwsza z XVI wieku ma ciekawy front, charakterystyczną klatkę schodową i dużo szczegółów ciekawych w wnętrzu. Druga, niegdyś własność Dalpacych i Bellów, ma ciekawe pułapy z r. 1613 o belkach profilowanych, profilowaną bramą ostrołukową z postacią świętego. Przez konstrukcyę żelazną, która ma pokryć front, straci swój charakter.

Grono uprasza konserwatora krakowskiego o poczynienie potrzebnych kroków dla ich zachowania.

Kons. Tomkowicz wspomina o bardzo dobrej restauracyi witraży kolorowych w krużgankach dominikańskich pod kierunkiem p. Wyspiańskiego. Następnie wraz z p. kons. Stryjeńskim zdaje sprawę ze stanu robót restauracyjnych około kościoła św. Krzyża, prowadzonych kosztem 8000 złr., dostarczonych przez krakowską Kasę oszczędności.

Dach na nawie głównej niewłaściwie zniżony, zdjęto, przywróci się go do kształtu spadzistego, wskazanego śladami dawnych linij na murach szczytowych. Poprawi się również kształt hełmu wieży. Odkryto bardzo wiele ciekawych szczegółów pierwotnej budowy, jak klatkę schodową na schody kręcone do galeryi muzycznej, zewnątrz przybudowane schody na ambonę, zakrystyę i skarbczyk. Za wielkim ołtarzem znaleziono i wybito zamurowane wielkie okno ostrołukowe, ślady dwóch podobnych okien znaleziono w południowej stronie nawy. Celem uwidocznienia tych szczegółów i uwydatnienia średniowiecznego charakteru i organizmu budowy kościoła, zamierzono usunąć niektóre przybudówki późniejsze, jak zupełnie zrujnowany ołtarzyk i kaplicę zachodnią, bardzo lichą budowę późniejszą.

Cały gmach pozostawi się jako *rohbau*, przy uzupełnieniu ciosami mocno zniszczonych szkarp za wzór służyć będą pokrewne kościoły krakowskie św. Barbary i św. Marka. Wreszcie zrobiono projekt uregulowania całego otoczenia kościoła i obsadzenia go drzewami od strony teatru.

Następne posiedzenie grona konserwatorów Galicyi Zachodniej odbyło się w dniu 19 maja.

Uchwalono preliminarz budżetu wydatków z otrzymanej subwencyi krajowej.

Konserwator dr. Tomkowicz zdał sprawę z robót restauracyjnych, przedsiębranych w kościele św. Katarzyny, w kaplicy brackiej; dwie wyjęte płyty nagrobkowe z napisami minuskułą gotycką zostaną wmurowane w ścianę.

W plebanii kościoła św. Krzyża odnalazł konserwator dwa skrzydła z tryptyku z XVI wieku, ładne malowania ze sceuami z życia Chrystusa i postaciami świętych, po odrestaurowaniu przez artystę malarza p. Abramowicza, znajdą pomieszczenie w kościele.

Kons. dr. Demetrykiewicz składa sprawozdanie z swoich podróży urzędowych.

W Starym Wiśniczu obraz Matki Boskiej, malowany częścią przez Matejkę, częścią wedle jego szkicu, dostaje plam wskutek użycia przy malowaniu nietrwałych farb. Konserwator zalecił odrestaurowanie go w Krakowie.

W Czchowie udzielił konserwator wskazówek z powodu zamierzonej restauracyi średniowiecznego gotyckiego kościoła. Odrzwia kamienne ostrołukowe, niewłaściwie odwrócone, mają być prawidłowo ustawione, a dwa figuralne pomniki renesansowe odpowiednio odrestaurowane. Na wniosek konserwatora uchwala grono w całem presbiteryum umiejętnie odsłonić średniowieczne bardzo ciekawe malowania klejowe, odkryte przypadkowo pod tynkiem i skopiować je akwarelą; konserwator okazuje kilka szkiców.

W Tarnowie pomnik pierwszego biskupa tarnowskiego ks. Floryana Janowskiego, postawiony na cmentarzu w roku 1794, który był niegdyś niepospolitem dziełem rzeźbiarskiem i wyobrażał grupę zdjęcia z krzyża, ustawioną na wspaniałym sarkofagu, został na przedstawienie konserwatora utrwalony i metalową kratą zabezpieczony.

W Pilznie przekonał się konserwator, że trójnawowy gotycki kościół ma bardzo wiele analogii z katedrą tarnowską, jest jej prawdopodobnie współczesny i tak dla ogólnego swojego charakteru, jak i dla dochowanych szczegółów zasługuje na stylową restauracyę.

W Gnojniku poczynił kroki konserwator, aby restauracya jednonawowego gotyckiego kościółka z XVI wieku odbyła się wedle projektu i pod kierunkiem ukwalifikowanego architekta.

W Lipnicy znalazł drewniany średniowieczny kościółek z trzema tryptykami.

Konserwator udzielił wskazówek przy zamierzonej restauracyi kościoła popijarskiego i bernardyńskiego w Rzeszowie.

W Dębnie rozpoczęto prace przygotowawcze do umiejętnej restauracyi tamtejszego pięknego zamku z epoki gotyckiej.

W Ryglicach udzielił konserwator wskazówek w sprawie zamierzonej restauracyi dwu starożytnych renesansowych ołtarzyków.

W Jadowniku dochowała się ładna rzeźbiona ambona barokowa w kształcie okrętu i piękna kamienna wczesno renesansowa chrzcielnica.

W Hyżnem wobec tego, że starożytny z XVI wieku pochodzący i bardzo zniszczony obraz Matki Boskiej odrestaurować się już prawdopodobnie nie da, radził konserwator sporządzić przynajmniej jego wierną kopię.

Kons. prof. dr. Ulanowski odbył podróż urzędową do Wieliczki, Tyńca, Skotnik, Kobierzyna i znalazł kilka ciekawych ksiąg wiejskich.

W Wieliczce dochowały się nieliczne bardzo księgi miejskie i kilkanaście kopiarzy i inwentarzy do kościoła i bractw górniczych.

Konserwator podnosi gorliwe poparcie, jakiego doznał ze strony p. fizyka powiatowego dra Kownackiego, który z prawdziwym interesem zwraca uwagę na zabytki przeszłości w mieście i powiecie wielickim.

Kons. prof. Odrzywolski wnosi referat o petycyi komitetu wykupna ruin kościoła podominikańskiego w Oświęcimiu, odesłanej gronu do opinii przez Wydział krajowy.

Wszelkie wiadomości i pisma dla grona konserwatorów Galicyi zachodniej przeznaczone, uprasza się nadsyłać pod adresem sekretarza grona, dra Stanisława Krzyżanowskiego, ul. Karmelicka, l. 35, I piętro.

KRONIKA.

Kraków, 29 maja.

Nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Joachima Lelewela, jak ogłoszonem było w dziennikach, oraz na porozlepianych po rogach ulic plakatach, odbyć się miało dziś w piątek w kościele księży Pijarów o godzinie 11 rano. Na tę godzinę spieszyła też ku kościołowi liczna publiczność, reprezentanci cechów ze sztandarami, młodzież akademicka, a przed godziną 11 obecni byli w kościele także niektórzy z profesorów uniwersytetu. Tymczasem skutkiem nieporozumienia, bardzo trudnego do zrozumienia wobec ogłoszeń i pewnego całkiem oznaczenia godziny na nabożeństwo przeznaczonej, ks. rektor Pijarów Chromecki odprawił uroczystą mszę św. o godzinę wcześniej, tj. o godz. 10 rano, tak, iż przybywający dowiedzieli się tyle tylko, iż nabożeństwo już się odbyło. Cechy ze sztandarami, liczna publiczność, nawet kapłan, który miał wygłosić po mszy św. mowę, odejść musieli z kościoła księży Pijarów bez uczestnictwa w mszy św., która się o godzinę wcześniej w pustym kościele odbyła.

Z Tow. „Szkoły ludowej“. Na posiedzeniu zarządu głównego dnia 19 maja br. sekretarz dr. Boroński zawiadomił członków, że nowy statut obowiązuje od dnia 15 maja br. Następnie zdał sprawę z posiedzenia mężów zaufania, odbytego w Biały w sprawie otwarcia tam szkoły, i wniósł, aby tam utworzyć komitet miejscowy celem nadzoru nad budową szkoły polskiej w tem mieście. Wniosek ten uchwalono i przyjęto następujący regulamin. 1) Komitet miejscowy jest wydziałem wykonawczym komitetu budowy szkoły w Biały, wybranego przez zarząd główny i wykonywa lub czuwa nad wykonaniem uchwał tego komitetu. We wszystkich ważniejszych sprawach odnosi się do komitetu budowy. Jednak w razach nie cierpiących zwłoki może celem usunięcia groźnego niebezpieczeństwa działać samoistnie. W sprawach budowy przedkłada komitetowi budowy wnioski i sprawozdania. 2) Wszyscy członkowie komitetu miejscowego zasiadają w komitecie budowy z głosem stanowczym. 3) Komitet ukonstytuuje się na wezwanie zarządu głównego, wybierając przewodniczącego, jego zastępcę i sekretarza. 4) Dopóki zarząd główny nie wybierze komitetu budowy, komitet miejscowy odnosić się będzie we wszystkich sprawach do zarządu głównego i wykonywać jego uchwały. Zarząd główny może członków miejscowego komitetu zaprosić na swoje posiedzenie z głosem doradczym. Równocześnie zarząd główny uchwalił prosić na członków komitetu pp.: dr. Bogdanika Józefa, Czecza Hermana, Glattmana Feliksa, ks. Górę Michała, Jakubowskiego Józefa, Katza Bernarda, Medwicza Romualda, ks. Templego Jana. Zarząd zatwierdził przedstawione mu plany budowy szkoły polskiej w Biały i upoważnił prezydyum do wniesienia prośby do władz o ich zatwierdzenie. Towarzystwo kasynowe w Muszynie, które nadesłało 100 złr., zebrane w drodze datków dobrowolnych i opłat od gier w wysokości 10 prc., przyjęto na członka założyciela i uchwalono mu szczególne podziękowanie. Wkońcu przyjęto nowych członków, zgłoszonych przez III Koło w Krakowie i Koło na Zwierzyńcu. Zarząd główny otrzymał następujące pismo: „Kto ma dobre szkoły swoje, ten ma przed sobą przyszłość, dlatego składam na Tow. „Szkoły ludowej“ 2 złp. *Warszawianin*“.

Do grona pp. konserwatorów krakowskich, których uprzejmości zawdzięczamy ogłaszany dziś na innem miejscu komunikat o czynnościach, dotyczących zabytków sztuki, zanosimy uprzejmą prośbę w imieniu licznych obywateli Krakowa, o wyjaśnienie publiczne bardzo interesującej sprawy, już dwa razy bezskutecznie w dzienniku naszym poruszanej. Idzie o zniknięcie bardzo cennego pomnika Borkowej z XIV wieku, który znajdował się w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie, jak są poszlaki, jeszcze przed kilku laty. Mieliśmy nadzieję, iż Czcigodne Grono pp. konserwatorów w pierwszym zaraz publicznym komunikacie sprawę zechce wyjaśnić, — szkoda, że tak się nie stało. Wyjaśnienia, ogłoszone przez p. konserwatora dra Tomkowicza, okazały się bezpodstawnemi, a tonem ich i formą zdumieni byli ludzie poważnie traktujący poważną i godną szczegółowych dochodzeń sprawę. Niepodobna przypuszczać, aby wszyscy, którzy do zniknięcia pomnika Borkowej dopomogli, mieli już poumierać. Konwent OO. Franciszkanów musiał chyba wiedzieć, kiedy to z murów kościelnych wydobyto tak ciężką bryłę marmurową. Był do tego użyty zapewne majster mularski, ludzi dużo z drągami, jakiś wózek, na który złożono taki ciężar, i tragarzy wielu, którzy z kościoła pomnik wynieśli, i wreszcie przy transportowaniu na kolej, czy gdzieindziej, był ktoś, co tem wszystkiem kierował. Również domaga się zbadania i poważnego wyjaśnienia rzekoma pewność konserwatora p. Tomkowicza, jakoby pomnik ten zniknął wtedy, gdy p. Tomkowicz się jeszcze gramatyki uczył, skoro o tym grobowcu inny konserwator w r. 1891 twierdził, iż jest ukryty za ołtarzem w kościele Franciszkańskim. Faktem jest, że dopiero teraz przy restauracyi kościoła OO. Franciszkanów odkryto zniknięcie pomnika, zatem obowiązkiem jest urzędu konserwatorskiego obecnego śledzić za sprawcą tak śmiałej kradzieży, choćby z pomocą innych do tego kompetentniejszych władz. Prosimy o wiadomość w tej sprawie i mamy nadzieję, iż Grono pp. konserwatorów zechce w tej mierze zaspokoić wielkie zainteresowanie Krakowian.

Zmarli. Tytus Sopodźko, zmarły onegdaj nagle w Krakowie, urodził się 3 stycznia 1845 r. we wsi Siniło w gubernii mińskiej, ukończył gimnazyum w Mińsku, wyższą szkołę inżynieryi wojskowej w Petersburgu. Po ukończeniu tego zakładu brał udział w kilku naukowych ekspedycyach do Finlandyi i nad brzegi morza Lodowatego; przeznaczony do Błahowieszczeńska na posadę, wziął dymisyę, przez kilka lat był kierownikiem stacyi meteorologicznej w Mińsku, następnie współpracownikiem stałym „Słownika geograficznego“ i „Pamiętnika fizyograficznego“, wydawanego w Warszawie. W przeciągu ostatnich lat ośmiu do *Przeglądu Powszechnego* dostarczał licznych recenzyj o dziełach literatur słowiańskich, a dla *Misyj Katolickich* przekładał rozmaite prace z obcych języków. Pracował także z zamiłowaniem w dziedzinie archeologii. Przed kilku laty krakowska Akademia umiejętności własnym nakładem wydała jego broszurę: „Poszukiwania archeologiczne“. W *Przeglądzie Powszechnym* uwagę zwróciły opisy jego wycieczek do różnych zakątków Czech i Łużyc. W ostatnich latach

pracował nad zeszkicowaniem swych podróży nad brzegi morza Lodowatego, jak również nad filologicznemi wyprawami, przeznaczonemi dla Akademii umiejętności. Literacką jego zasługą było popularyzowanie literatur innych plemion słowiańskich, co mu zdobyło dowody uznania ze strony wielu wybitnych przedstawicieli południowych słowiańskich piśmiennictw. Zajmujący i ciekawy jest osobisty jego pamiętnik, osnuty na tle wypadków 1863 r., które o dwa lata opóźniły mu ukończenie gimnazyum. Szczęśliwy zbieg okoliczności ukrył działalność jego przy Suzinie przed oczami posiepaków Murawiewskich.

Adam Bończa Łubkowski, obywatel m. Krakowa, żołnierz z r. 1863 r., urodzony w Warszawie 1841 r., zmarł wczoraj w Krakowie. Jako 22-letni młodzieniec walczył zaszczytnie w powstaniu w kilku potyczkach, a po skończeniu walki kilka lat przebył na emigracyi w Szwajcaryi. Od lat 27 osiadł w Krakowie, gdzie był znany jako zdolny felczer i ceniony dla osobistych swych przymiotów. Najlepszy mąż i ojciec, uczynny obywatel, prawy i zacny człowiek zmarł po długich cierpieniach.

W Warszawie zmarł śp. Stanisław Niemiera, znany wydawca dzieł treści religijnej i jeden z najstarszych w Warszawie właścicieli drukarń.

Dotkliwy cios ugodził znakomitego poetę Felicyana (Faleńskiego). Po długich i ciężkich cierpieniach zmarła w Warszawie żona jego, Marya z Trębickich Faleńska, zacna i wierna towarzyszka dni, zespolonych ogniwem prawdziwie chrześcijańskiej miłości rodzinnej. Zmarła pracowała na niwie literackiej. Przyswoiła ona literaturze naszej wiele cennych powieści zagranicznych.

Z Izby sądowej. Przed zwykłym trybunałem sądu karnego w Krakowie toczy się rozprawa przeciw oficyalistom krakowskiej rządowej fabryki cygar, oskarżonym o kradzież towaru w tejże fabryce. Oskarżeni są mianowicie: Feliks Kopte, 43 lat, rodem ze Zwierzyńca, dozorca fabryki; Roman Frech, lat 40, rodem z Jaworzna, werkmistrz fabryki; Walery Schünke, lat 43, rodem z Bogumiłowic, werkmistrz fabryki. Jako współwinni: Chaim Immerglück, właściciel restauracyi i trafiki, wraz z żoną Bertą, którzy kupowali i sprzedawali towar kradziony; Wincenty Aleksander Niklas, rodem z Tenczynka, drukarz; wreszcie Salomon Dawid Kalmus, majster tokarski. O wyroku w sprawie tej doniesiemy.

Wydział Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich w Austryi, powołując się na ogłoszenie z dnia 22 kwietnia 1896 (nr. 6 *Przew. gimn.*), którem zwołano IV zwyczajny Zjazd delegatów polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich, należących do Związku, na dzień 28 i 29 czerwca 1896 do Krakowa, ogłasza niniejszem w czasie przepisanym następujące przedmioty obrad:

I. pełnego posiedzenia delegatów Związku w niedzielę (28 czerwca) o godzinie 9 rano w sali „Sokoła":

1. Zagajenie.
2. Złożenie i sprawdzenie pisemnych umocowań delegatów.
3. Odczytanie protokołu III Zjazdu z 29 i 30 czerwca 1895.
4. Sprawozdanie wydziału i komisyi rewizyjnej za r. 1895/6.
5. Podział na sekcye (regulaminową, organizacyjną i administracyjną) i przydzielenie im: a) wniosku wydziału w sprawie „ślubowania sokolego" (sek. regul.); b) wniosku wydziału w sprawie terminów zlotów ogólnych i okręgowych, tudzież publicznych ćwiczeń gniazd poszczególnych (sek. org.); c) wniosku wydziału w sprawie wysokości wstępnego i wkładek (sek. admin.); d) wniosku wydziału w sprawie oznaczenia miejsca przyszłego Zjazdu w r. 1897 (sek. org.); e) wniosków członków (§. 8 ust. 3 regul. obrad Zjazdu deleg.).

Czas i porządek posiedzeń sekcyjnych oznaczą sekcye same.

II. pełnego posiedzenia delegatów Związku w poniedziałek (29 czerwca) o godz. 2 po południu w sali „Sokoła":

1. Sprawozdanie sekcyi o wnioskach przydzielonych.
2. Wybór sześciu wydziałowych na 3 lata i jednego na 2 lata.
3. Wybór komisyi rewizyjnej z 3 członków na jeden rok.
4. Zamknięcie Zjazdu.

Druhowie delegaci mają mieć pisemne umocowania swoich Towarzystw i brać udział w obradach w uroczystym stroju sokolim, o ile regulamin ubiorowy od tego ich nie zwalnia.

Romanowicz, prezes. *Fiszer,* sekretarz.

Z „Sokoła". Jutro w sobotę odbędzie się pierwsza wspólna próba śpiewu o godz. 7½ wieczorem w sali prób w gmachu „Sokoła".

Michał Świerzyński.

Oddział kolarzy „Sokoła" krakowskiego urządza w niedzielę d. 31 b. m. wycieczkę do Myślenic i Izdebnika. Wyjazd z gmachu „Sokoła" punktualnie o godz. 1 po południu.

„Harmonia" krakowska. Dnia 4 czerwca odbędzie się w parku krakowskim wielki festyn na dochód krakowskiej orkiestry „Harmonia". Komitet czyni energiczne starania w tej nadziei, że cel prawdziwie obywatelski zostanie poparty przez całą publiczność naszego miasta. Komitet uprasza datki pieniężne przesyłać na ręce p. Bronisława Slaskiego, Rynek 19, fanty i towary kolonialne do p. Grigara, Rynek A-B. Dalsze szczegóły urozmaiconego programu festynu ogłosimy następnie.

P. Helena Strzelecka, znana i ceniona śpiewaczka, była uczennica Luki w Wiedniu, wystąpi z własnym koncertem w Tarnowie we wtorek dnia 2 czerwca.

Budowa teatru we Lwowie. Ze Lwowa piszą do nas pod datą wczorajszą:

(:) Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej zapadła wreszcie jeżeli nie ostatnia, to przynajmniej przedostatnia definitywna uchwała w sprawie budowy nowego teatru. Referent komisyi, prof. Janowski, przedstawił, iż budowie na Placu Gołuchowskich nie stoi nic na przeszkodzie, albowiem obciążenia gruntu wykazały małą jego ściśliwość, zatem, że zniesie znaczny ciężar gmachu. Komisya postanowiła przytem skręcenie koryta Pełtwi tak, iżby powiększyć plac pod budowę, a co do najważniejszej kwestyi, komu ją powierzyć, przechyliła się na stronę Gorgolewskiego. Przy tej uchwale oparto się na zdaniu jurorów, zwłaszcza takiego specyalisty w sprawie teatralno-budowlanej, jak prof. Förster, który orzekł, iż projekt p. Gorgolewskiego, po poprawieniu go wedle wskazówek znawców, przewyższa projekt p. Zawiejskiego nietylko pod architektonicznym względem, ale też przez lepszy rozkład ubikacyj i znaczniejsze, a więc dogodniejsze rozmiary. Komisya zatem zaproponowała, aby Rada poleciła p. Gorgolewskiemu wypracowanie szczegółowego planu, upoważniła komisyę do zawarcia z nim kontraktu, zastrzegając sobie jego zatwierdzenie. Wniosek ten uchwalono.

Cyklon. Wczoraj srożył się przez pół godziny okropny cyklon w St. Louis w Stanach Zjednoczonych. Przeszło 1.000 ludzi padło ofiarą w samem mieście St. Louis; liczbę zabitych w miejscowościach, położonych na wschód od St. Louis, obliczają na 300. Wskutek cyklonu wybuchło kilka pożarów, a kilka parowców, stojących na kotwicy w porcie, zatonęło. Szkoda wynosi kilka milionów.

U Edisona. „Przybycia pańskiego oczekuję każdej chwili. *Tomasz A. Edison*".

Otrzymawszy te słowa, skreślone pewnym, męskim charakterem, jeden z dziennikarzy niemieckich, znajomy genialnego wynalazcy zaatlantyckiego, nie namyślał się ani chwili. Zawinął swoje manatki i, rzuciwszy Berlin, puścił się w drogę. Oto, co opowiada:

Powóz zawiózł mnie z dworca kolejowego przed bramę ogrodową posiadłości wielkiego Amerykanina. Zaledwie stanąłem przed podwojami — te otworzyły się same i również same zatrzasnęły się za mną. Przeszedłem ogród. Przed drzwiami pałacu nie czekałem ani chwili: rozwarły się one i wpuściły mnie do wnętrza.

W przedsionku postanowiłem się zatrzymać. Musi przecież w pałacu być jaka żywa dusza, która mi się ukaże. Nikt wszakże nie przychodził; postąpiłem tedy naprzód i skierowałem się ku drzwiom, uprzejmie znów otwierającym się przedemną.

Przeszedłem jeszcze kilka pokojów; drzwi zawsze automatycznie się otwierały, każdy zaś fałszywy krok prostowało głośne dzwonienie.

W końcu ostatnie podwoje odskoczyły i — znalazłem się przed obliczem gospodarza, który wyciągnął ku mnie obie dłonie i zawołał:

— Bardzo to pięknie z pańskiej strony, żeś przybył; ale jeszcze piękniej, że właśnie mam chwilę czasu, aby pogawędzić swobodnie.

— Zapewne masz pan jakie nowe odkrycie?

— Tak, tylko nie moje, lecz pańskiego rodaka.

— Roentgena?

— Znakomity człowiek! Odkrycie jego nazwać można prawdziwie epokowem; zajęło mi ono całych dni czternaście.

— A nad czem pan teraz pracujesz?

— Nad telegraficznem porozumiewaniem się z innemi planetami. Jesteśmy wprawdzie jeszcze bardzo daleko od tego, ale coś już przecie mamy. Czy znasz pan Ogden Mountain? Nie? A więc, Ogden Mountain nazywa się moja „góra żelazna", z której otrzymuję najlepsze na świecie żelazo. Górę tę w sposób najprostszy zamieniłem w magnes, w największy magnes na świecie. Druty izolowane, któremi otoczyłem górę, połączyłem następnie z megafonami, telefonami i innego rodzaju czułemi instrumentami; przy tej zaś sposobności przekonałem się, że druty te wydają w ciszy nocnej pewne szmery charakterystyczne. To samo spostrzeżenie zrobiłem na linii z Nowego Jorku do Bostonu. I tu zauważyłem prądy, które z prądami ziemi nie miały nic wspólnego i wytłómaczyć się dadzą jedynie ruchem planet i prądami elektrycznemi, idącemi od gwiazdy do gwiazdy od jednego systemu słonecznego do drugiego. Daje to do myślenia na przyszłość.

Ta przyszłość — mówił dalej, jakby w natchnieniu, — co ona nam z sobą przyniesie? Jakich zjawisk będziemy świadkami?... Najbliższa przyszłość należy do motorów gazowych i naftowych, chyba, że odkryjemy nową jaką siłę lub wynajdziemy jaką silną baterye, któraby była w stanie służyć nam za tanie pieniądze.

— A balony?

— Staną się one wkrótce ogólną potrzebą i rozwiną w niebywały sposób sport powietrzny.

— Będzie to oczywiście wtedy, gdy nauczymy się kierować balonami...

— Spojrzyj pan na ten model — przerwał Edison, wskazując na mały jacht żaglowy; — to jest mój balon. Kadłub jego — z trzciny bambusowej lub aluminium, maszty z trzciny, cały lekki jak piórko i zaopatrzony w żagle z jedwabiu podwójnego. Żagle te napełnia się gazem i to w takiej ilości, że zawartość jego może utrzymać okręt w powietrzu. Siłą pędzącą jest tu wiatr, ten sam wiatr, który dotąd uważany był za największego wroga w kierowaniu statkami powietrznemi.

W tej chwili najbardziej mnie zajmuje sprawa o doniosłem społecznem znaczeniu. Jest to sprawa wyżywienia ludzkości. Mam nadzieję, że i tu dojdę do celu.

— W jaki sposób? — zapytałem zdumiony i oczarowany.

Ale Edison uśmiechnął się tylko, wstał, podał mi rękę na pożegnanie i rzekł:

— To moja tajemnica...

Ze stowarzyszeń.

= **Walne zgromadzenie** Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki odbędzie się w niedzielę d. 31 b. m. o godz. 12 w południe w sali krakowskiej Rady powiatowej (ulica św. Marka l. 5, I piętro). Na porządku dziennym: Zagajenie. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. Sprawozdanie z czynności wydziału za czas od 16 czerwca 1895 do 31 maja 1896 r. Sprawozdanie kasowe komisyi kontrolującej. Wybór 7 członków wydziału, w miejsce ustępujących. Wybór komisyi kontrolującej. Wniosek wydziału podziękowania rodzinie Morosinich za zwrócenie serca T. Kościuszki narodowi polskiemu. Wnioski wydziału i członków.

Jan Skirliński, prezes. *Dr. Tadeusz Gluziński,* sekretarz.

Na loteryę fantową, która odbyła się w dniu 24 b. m. na powiększenie funduszu budowy szkoły polskiej w Biały, przesłali: pani z Jarotków Konopińska 2 złr. 20 ct., p. Żelaszkiewicz 1 złr., p. Helena Pawlikowska 24 fantów, p. Ludwik Michałowski 11 fantów.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 30 maja: „Koryolan", tragedya w 5 aktach W. Szekspira. (Benefis J. Kotarbińskiego).

W niedzielę 31 maja: „Koryolan", tragedya w 5 aktach W. Szekspira.

Składki. Dla biednej rodziny Franciszka Ismaiła nadesłał p. J. Maniecki z Nawojowy 1 złr.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 29 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	740·8 mm	739·9 mm	737·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,8	+16°,5	+24°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	E 1	NNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	86%	87%	52%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	1	4

Dział ekonomiczny.

Z dziedziny przemysłu krajowego. Firma Jakubowski i Jarra w Krakowie, pierwsza krajowa fabryka wyrobów platerowanych, znana ze swych pięknych robót w kraju i za granicą, zwraca na siebie uwagę wykonywaniem biustów i pomników bronzowych, do których należą n. p. w najnowszym czasie wykonane biusty ś. p. Götza w Okocimiu i Marchwickiego we Lwowie, tudzież biust Świętoniowskiego przez rzeźbiarza-artystę Markiewicza modelowany, a w fabryce tej z bronzu odlany, który był na krakowskiej wystawie sztuk pięknych, a obecnie będzie przez dni kilka wystawiony na wystawie sztuk pięknych we Lwowie.

W ogóle przynosi wymieniona fabryka przemysłowi krajowemu zaszczyt, a przybysze, którzy zwiedzają teatr krakowski, są z wielkiem uznaniem dla świeczników elektrycznych wyrobu pp. Jakubowskiego i Jarry.

Galicyjskie Towarzystwo handlowe. Wczoraj po południu odbyło się w sali radnej Wydziału krajowego we Lwowie walne zgromadzenie akcyonaryuszów galicyjskiego Towarzystwa handlowego pod przewodnictwem prezesa rady zawiadowczej p. Zimy. Sprawozdanie rady zawiadowczej o zamknięciu rachunków za rok 1895, wykazujące czysty zysk w kwocie złr. 18.498 ct. 58, przyjęto do wiadomości i udzielono zarządowi absolutoryum.

Do rady zawiadowczej wybrani zostali: ks. Andrzej Lubomirski, dr. Wacław Domaszewski, Stefan Sękowski, Stanisław Matkowski i dr. Stanisław Krzyżanowski. Do komisyi rewizyjnej: pp. dr. Godzimir Małachowski, hr. Tadeusz Dzieduszycki i Władysław Terenkoczy; jako zastępcy pp. Oktaw Sala i dr. Ernest Till.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx) Dnia 28 b. m. dostarczono 3898 cieląt, 1770 żywych świń, 2208 świń bitych, 1680 bitych owiec i 874 jagniąt. Płacono za kilogram bitych cieląt pierwszej jakości po 58 ct. do 62 ct., przednich po 48 ct. do 56 ct.; świnek po 34 ct. do 42 ct., bitych ciężkich świń 44 ct. do 48 ct., prosiąt pierwszej jakości od 48 ct. do 56 ct., a bitych owiec od 32 ct. do 44 ct. Jagnięta płacono po 4 złr. do 12 złr. za parę.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Wiedeń, 29 maja. Dowiaduję się, iż na podstawie błędnej informacyi doniosłem wam listownie (Zob. korespondencyę dzisiejszą z Wiednia, *przyp. Red.*), jakoby p. Rosenstock na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego wystąpił przeciwko przeniesieniu Izby handlowej z Brodów do Tarnopola. (Z powodu, że pierwsza stronica dziennika wyszła już z pod prasy, nie możemy do korespondencyi wprowadzić zmian w duchu powyższego sprostowania, które czytelnicy zechcą sami uwzględnić. *Przyp. Red.*)

Petersburg, 29 maja. *Prawit. Wiestnik* ogłasza, że marszałek szlachty gub. wileńskiej, hr. Adam Plater, otrzymał order Orła Białego. Z innych odznaczeń wymienimy jeszcze nadanie kuratorowi warszawskiemu Apuchtinowi, rangi rzeczywistego radcy tajnego.

Paryż, 29-go maja. Izba deputowanych zebrała się wczoraj na sesyę jesienną. — Pierwsze posiedzenie przeszło bez żadnego zajścia. Wszystkie wnioski i interpelacye zostały odroczone. Jaurès odłożył swą interpelacyę w sprawie zmiany prefektów do jednego z następnych posiedzeń. Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę.

Johannesburg, 29 maja. *Biuro Reutera* donosi, iż podczas uroczystości gimnastyków, która odbyła się tutaj we wtorek, chciała policya aresztować pewne indywiduum za mało znaczące przekroczenie. Gdy tłumy uwolniły aresztowanego, przyszło do bójki, przyczem jeden z policyantów dobył rewolweru. Policya konna chciała pośredniczyć w tej sprawie, rozdrażniony tłum jednakże uderzył na nią, przyczem kilka osób poniosło lekkie rany. — Porucznik policyi rozkazał, aby policya się rozeszła; tym sposobem uniknionо poważnego konfliktu.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 29 maja. W radzie miejskiej odbyły się wczoraj wybory do wydziału rady *(Stadtrath)*. Członkowie klubu postępowego wstrzymali się od głosowania. Większość wybrała 15 radców miejskich, między tymi 6 postępowych, którzy jednak oświadczyli pisemnie, iż nie przyjmują wyboru.

Dalszy ciąg wyborów odbywa się dzisiaj.

Wiedeń, 29 maja. Rada miejska wybrała dzisiaj da'szych siedmiu antiliberalnych na radców i dokonała wyboru radców miejskich zamiast wczoraj wybranych liberalnych, którzy odrzucili wybór.

Wiedeń, 29 maja. Walne zgromadzenie kolei północnej przyjęło wnioski rady administracyjnej, dotyczące użycia czystego zysku z dywidendy, wynoszącej 13.725 złr.

Wiedeń, 29 maja. Wpłynęło do Izby posel. sprawozdanie komisyi ekon. z petycyj dotyczących budowy kanału, łączącego Dunaj z Odrą. Komisya uchwaliła jednogłośnie wezwać rząd, aby uczynił wszystko, co można, dla jak najrychlejszego zawarcia odpowiedniej i korzystnej dla państwa ugody z prywatnem przedsiębiorstwem, celem budowy kanału. Jeżeliby rząd nie był skłonnym oddać tej budowy w ręce prywatnego przedsiębiorstwa, to komisya proponuje wezwać rząd, ażeby nagląco zajął się tą sprawą i zaciągnął wielką pożyczkę na budowę następujących dróg wodnych: kanału łączącego Dunaj, Morawę i Wisłę z Ołomuńcem; kanału łączącego Dunaj, Morawę i Łabę przez Ołomuniec; kanału łączącego Dunaj, Wełtawę i Łabę, wreszcie ażeby przedsięwziął urzeczywistnienie komunikacyi wodnej na Dniestrze z Halicza do granicy rosyjskiej.

Suess występuje z wnioskiem w sprawie projektu, dotyczącego zaprowadzenia podatku na biednych.

Herold stawia naglący wniosek, dotyczący udzielenia zapomogi państwowej poszkodowanej skutkiem klęsk żywiołowych gminie Kościelec nad Łabą. Wniosek przekazany został komisyi budżetowej.

Slama interpeluje ministra oświaty względem niezatwierdzenia nauczyciela ze strony śląskiej krajowej rady szkolnej.

Obrady toczą się nad sprawozdaniem stałej komisyi podatkowej z wniosku Dipaulego o zmniejszenie cenzusu wyborczego na 4 złr. Kramarz uzasadnia wniosek mniejszości.

P. Kramarz żądał zniżenia census wyborczego na 3 złr. Na podstawie kompromisu z komisyą postawione żądanie Dipauli'ego nie wystarcza, albowiem wielu ludzi, płacących obecnie 5 złr., płaciłoby po reformie podatkowej mniej niż 4 złr., przez co straciliby prawo wyborcze.

Pos. Scheicher żądał o ile możności jak najwięcej rozszerzonego prawa wyborczego.

Pos. Lueger żądał prawa wyborczego dla każdego płacącego bezpośredni podatek i oświadczył, iż wniosek mniejszości jest trudny do przeprowadzenia.

Referent mniejszości Kramarz popierał raz jeszcze utrzymanie prawa wyborczego płacących 3 złr.

Referent większości Beer popierał przyjęcie wniosku komisyi.

Następnie uchwalono przejście do dyskusyi szczegółowej.

Pos. Tuczek postawił wniosek, aby census wyborczy ustanowić ewentualnie na 3 złr. 60 centów.

Pos. Dipauli podniósł, iż wniosek komisyi opiera się na kompromisie i zmierza do tego, aby wyrównać przesunięcie prawa wyborczego, które powstało przez reformę podatkową.

Pos. Lueger zaznaczył, że przyjęcie wniosku komisyi rzuci wielu opodatkowanych w objęcia socyalnej demokracyi.

Pos. Dipauli zaznaczył w replice, że przez wniosek komisyi osiągnięty zostanie faktycznie cel wniosku, który swego czasu postawił. Nic łatwiejszego, jak czynić wnioski popularne, które przepaść muszą.

Wiedeń, 29 maja. *(Z Izby poselskiej)*. P. Piniński zaznacza, że Koło polskie zawsze było tego zdania, iż dotychczas uprawnieni do wyborów, bez względu na opusty, zatrzymać mają prawo wyborcze nadal. Mowca oświadcza się za wnioskiem komisyi.

Wniosek mniejszości odrzucono, tak samo wniosek p. Tucka.

P. Brzeznowsky woła: A gdzie się podziało stronnictwo liberalne? Skandal!

Prezydent wzywa Brzeznowsky'ego do porządku. Powstaje wielki zgiełk.

Podczas głosowania Menger z Pradem kłócą się gwałtownie. Ponowna, długotrwała wrzawa.

Następnie w myśl wniosków komisyi całą ustawę przyjęto.

Z kolei przyjęto również w trzeciem czytaniu ustawy: o ewidencyi katastru podatku gruntowego, o odpisaniu podatku gruntowego z powodu klęsk elementarnych, o udziale Wiednia w dochodzie z podatków konsumcyjnych, o zmianie § 9 ordynacyi wyborczej do Rady państwa i o podatku osobisto-dochodowym.

Na tem przerwano rozprawę, poczem wzięto pod obrady wniesione wczoraj naglące wnioski Luegera i Haucka.

Wiedeń, 29 maja. Postępowy klub reformy zwołał wczoraj zgromadzenie wolnomyślnych wyborców śródmieścia. Obecni byli posłowie Baernreither, Menger, Goetz, Hackelberg, Stoehr, Bohaty, Pollack, Marchet, Moscon, Proskowetz, Lorber, Kuenburg, Auspitz, Noske, Otto Polak, Exner, Kopp i inni. Zgromadzenie przyjęło jednomyślnie rezolucyę, wyrażającą przekonanie, że trzej posłowie śródmieścia, należący do klubu zjednoczonej lewicy niemieckiej, powinni pozostać w stronnictwie i rozwijać nadal działalność w duchu zasad stronnictwa.

Berlin, 29 maja. *Nordd. Allg. Ztg* donosi z pewnego źródła, iż cesarz 27 maja podpisał ustawę o podatku cukrowym. Wkrótce nastąpi jej ogłoszenie w *Reichs-Gesetzblatt*. Sądzą, iż odnośny numer wyjdzie 30 maja.

Akwizgran, 29 maja. Międzynarodowy kongres górników przyjął 811.000 głosów przeciw 26.000 rezolucyę, podług której kasami inwalidów i chorych mają górnicy zarządzać sami, a państwo ma mieć kontrolę nad niemi i przejąć gwarancyę. Dalej przyjęto rezolucye, dotyczące założenia zagwarantowanych przez państwo kas inwalidów i chorych, oraz stałej kontroli przez niezależnych inspektorów z grona robotników. Wniosek o upaństwowienie wszystkich kopalń przyjęto 737.000 głosów przeciw 126.000.

Londyn, 29 maja. *Biuro Reutera* donosi z Buluwayo pod datą 27 bm.: Połączone siły Rhodesa i Napiera, razem około 800 ludzi, rozłożyły się obozem nad rzeką Pongo. Pułkownik Rhodes wygłosił mowę do żołnierzy, w której oświadczył, iż podzieli wojsko na dwie kolumny, aby Matabelów zmusić do odwrotu w góry Matoppo, gdzie możnaby ich powoli zmusić do poddania się. *Chartered Company* proponuje, aby na różnych punktach założono twierdze dla ochrony kolonistów, którzy mają być całkowicie odszkodowani za poniesione wskutek powstania Matabelów straty. *Company* wyraziła wojsku, mianowicie holenderskiemu, dzięki za usługi.

Londyn, 29 maja. *Biuro Reutera* donosi z Buluwayo: Oddział wojskowy pod komendą pułkownika Napiera stoczył zaciętą utarczkę w okręgu Insiza z Matabelami, których liczba wynosiła 1500. Matabelowie zostali pobici i stracili 200 w zabitych; wielu jest rannych. Po stronie angielskiej padło dwóch żołnierzy, a kilku jest rannych.

Moskwa, 29 maja. Para carska przyjęła u siebie emira Buchary, chana Chiwy, ambasadorów, posłów, generałów, innych wojskowych wyższej rangi, zagraniczne deputacye wojskowe, deputacye niechrześcijańskich narodów azyatyckich, oraz reprezentantów ludności krajowej, od których przyjmowała życzenia. — Deputacye krajowe wręczyły parze carskiej chleb i sól, oraz wizerunki świętych.

Rzym, 29 maja. Biura Izby mianowały wczoraj przed południem komisyę, która jeszcze wczoraj przedłożyła Izbie sprawozdanie o żądanie upoważnienia do ścigania sądowego generała Baratieriego przez sąd wojskowy. Komisya oświadczyła się jednogłośnie za ściganiem Baratieriego.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 28 maja 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	30
Zjednoczony dług w srebrze	101	30
Austryacka renta złota	122	40
4% austryacka renta (marcowa)	101	—
4% węgierska renta złota	122	30
4% węgierska renta koron.	98	75
Akcye banku austro-węgierskiego	949	—
Akcye kredytowe	345	75
Londyn	120	—
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	72½
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	44	55
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, dn. 29 maja. Ruble 127·25. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·50. Żyto na wiosnę 6·04. Pszenica na wiosnę 6·92. Owies na wiosnę 5·83.

Wiedeń, dn. 29 maja. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·35; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·50; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 219·25; Akcye kolei lwowsko-czern. 291·50; Losy z 1854 na 250 złr. 144·— losy z 1860 na 500 złr. 144·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 194·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 345·12; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 395·—; Länderbank na 200 złr. 252·25; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 950

Berlin, dn. 29 maja. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 216·50 mrk. Austryacka złota renta 104·— mrk. Austryacka srebrna renta 101·50 mrk. Węgierska złota renta 103·75 mrk. Węgierska renta koronowa 99·50 mrk. Austryackie banknoty 170·10 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·90 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 65·40 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

L. 1383.

Ogłoszenie konkursu.

Zgodnie z reskryptem Wys. Wydziału krajowego z dnia 17 kwietnia b. r., L. 20.830, rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę

lekarza okręgowego w Koropcu

(dla gmin: Koropiec, Ostra, Nowosiołka koropiecka, Porchowa, Ścianka, Puźniki, Zubrzec i Kośmierzyn), z płacą roczną 500 złr. z funduszu powiatowego i ryczałtem na koszta podróży 300 złr. z funduszu krajowego.

Lekarz okręgowy w Koropcu jest obowiązany utrzymywać aptekę domową.

Ubiegający się o tę posadę winni wnieść należycie udokumentowane podanie do tutejszego Wydziału powiatowego **najdalej do d. 15 czerwca 1896 r.**

Do podania należy dołączyć:

1) metrykę urodzenia na dowód. że petent nie przekroczył 40 lat;

2) dyplom doktora medycyny, uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej;

3) świadectwo lekarskie, potwierdzone przez c. k. lekarza powiatotowego, że petent jest dostatecznie fizycznie zdatny do pełnienia funkcyj lekarza okręgowego;

4) świadectwo z odbytej najmniej dwuletniej praktyki w zawodzie lekarskim;

5) świadectwo moralności:

i wykazać się, że petent ma prawo obywatelstwa austryackiego i zna oba języki krajowe.

Z Wydziału powiatowego.

Buczacz, 11 maja 1896 r.

1175 3 3 Prezes

Maryan Błażowski.

L. 1031.

Konkurs.

Wydział powiatowy w Białej rozpisuje niniejszem w myśl reskryptu Wysokiego Wydziału krajowego z dnia 17 kwietnia 1896, L. 20.830, konkurs na posadę

lekarza okręgowego

w powiecie bialskim, **z siedzibą w Buczkowicach.**

Do okręgu w Buczkowicach należy 16 gmin z liczbą mieszkańców 12.718. Lekarz okręgowy obowiązany będzie utrzymywać aptekę domową.

Płaca z posadą tą połączona wynosi rocznie 500 złr., zaś ryczałt na koszta podróży rocznie 400 złr.

Podania o nadanie tej posady należy wnosić do **20 czerwca 1896 r.** na ręce Wydziału powiatowego w Białej i dołączyć do podania:

1) Dyplom doktora medycyny;

2) dowód obywatelstwa austryackiego;

3) dowód, że petent nie przekroczył 40 roku życia;

4) świadectwo odbytej co najmniej dwuletniej praktyki w zawodzie lekarskim;

5) świadectwo lekarskie, potwierdzone przez c. k. lekarza powiatowego, iż petent jest fizycznie zdatny do pełnienia funkcyj lekarza okręgowego. 1183 3 3

Z Wydziału Rady powiatowej.

Biała, dnia 8 maja 1896 r.

Prezes

Herman Czecz.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.